Ner 210. Kraków, Piątek 15 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 września.

Rozporządzeniem całego ministerstwa, ogłoszonem wczoraj przez urzędowy dziennik, zawieszone zostały w stolicy Czech oraz w kilku okolicznych czeskich starostwach i powiatach sądowych postanowienia dwóch artykułów zasadniczych ustaw państwa o powszechnem prawie obywateli. W dziejach konstytucyjnego organizmu fakt taki musi być wyjątkowym zawsze i zawsze bolesnym. Znamionuje on z natury rzeczy chwilę ostatecznych przesileń, wśród których ze względu na dobro i przyszłość państwa nie można było znaleść innego wyjścia, jak tylko uszczuplenie lub cofnięcie zagwarantowanych swobód i wolności. Dla przywiązanego do nich ludu są te swobody niewzruszoną podstawą szczęścia i rozwoju; na nich opiera się życie publiczne w swoich normalnych i naturalnych objawach, z nich czerpie soki żywotne zdrowy i pomyślny ustrój państwa, w nich wyłącznie znajdują się rękojmie zadowolenia licznych ludów monarchii. Jeżeli zatem rząd, rozważywszy dokładnie całą niezwykłą doniosłość swego kroku, widział się zmuszonym do wydania zarządzeń wyjątkowych, powody, które go do tego skłoniły, mogły być tylko natury niepospolicie naglącej i zawierać w sobie groźne niebezpieczeństwo dla najżywotniejszych i najświętszych interesów państwa. Oficyalny komentarz za powody te ogłasza agitacye młodoczeskie, przybierające w ostatnich czasach coraz większe rozmiary.

Niepodobna ukrywać przykrego i smutnego wrażenia, jakie depesza wczorajsza sprawić musiała wśród stronnictw, stojących pilnie, czujnie i wiernie na straży konstytucyjnych swobód, których całość i nienaruszalność jest pierwszym warunkiem powszechnego państwowego dobra. Już samo stwierdzenie przez najwyższą władzę okoliczności, doprowadzających w konsekwencyi do ograniczenia zasadniczych ustaw o powszechnem prawie obywateli, już samo uznanie, że istniejący w Czechach stan rzeczy domaga się koniecznie środków do tego stopnia radykalnych i gwałtownych, niezawodnie budzić musi uczucie przykrości i przygnębienia u wszystkich, co pragnęliby, aby wewnętrzny pokój i wzajemna harmonia były tłem politycznych spraw Austryi. Nierozsądne, pozbawione praktycznej myśli i politycznego rozumu wybryki młodoczeskich przywódzców, którzy potrafili zapanować nad łatwo dającemi się powodować, a rozgoryczonemi i drażnionemi niekiedy tłumami, posuwały się lekkomyślnie coraz dalej na drodze niepatryotycznych wichrzeń i podżegań niskich instynktów; doprowadziły do gwałtownych scen w Sejmie, niezliczonych burd na zgromadzeniach i wiecach publicznych, a w ostatnich czasach nawet do kilku demonstracyj ulicznych, które, według doniesień wiedeńskich dzienników, dość jawnie przybierały antydynastyczny i antypaństwowy charakter. One to teraz także sprowadziły rozporządzenia, ogłoszone wczoraj w *Wiener Ztg*.

Według tekstu ustawy postanowienia niektórych artykułów ustaw zasadniczych o powszechnem prawie obywateli mogą być zawieszone, pominąwszy już wypadki, związane z wybuchem lub trwaniem stanu wojennego, tylko „w razie wewnętrznych nieporządków oraz w razie objawiających się na szeroką skalę *(in ausgedehnter Weise)* agitacyj, mających znamiona zdrady głównej, zagrażających konstytucyi lub też zagrażających osobistemu bezpieczeństwu.“ Pod jednę z tych kategoryj rząd podciągnąć musiał przyczyny wyjątkowych zarządzeń; komentarz autentyczny, publikowany w urzędowym pragskim dzienniku, zdaje się wskazywać na wszystkie te kategorye razem złączone. — Jakkolwiek wszakże nikt się wahać nie może co do potępienia tej taktyki i tej polityki, jakiej się trzyma obóz młodoczeski, to przecież uderzać musi, że artykuł *Prager Ztg*, podający motywa oficyalne, trzyma się w zakresie ogólników dość mało ścisłych. Z większą zapewne ścisłością rząd musiał stwierdzić, że podjudzanie ludności doprowadziło już w istocie do wyraźnych rozruchów wewnętrznych na szerszą skalę, że akta sądowe dostarczyły dowodów na szerzące się zbrodnie zdrady głównej, że nie pewne jednostki tylko, ale tłumy całe dążyły do zagrożenia konstytucyi i stanowiły niebezpieczeństwo dla całości mienia i życia innych jednostek, że wreszcie ustrój sądów przysięgłych funkcyonował źle i wydawał niesprawiedliwe wyroki. Odnośne wyjaśnienia usłyszymy niezawodnie szczegółowo z ławy rządowej na pierwszem posiedzeniu jesiennej sesyi parlamentu.

Niespodziewane ogłoszenie zarządzeń wyjątkowych uchwalone zostało przez gabinet jeszcze w zeszłym miesiącu w kilka dni po zbiegowiskach na ulicach Pragi, w wigilię rocznicy cesarskich urodzin. Zbiegowiska te, które według dzienników czeskich socyalistyczny miały charakter, ubolewania godne i oburzające w niektórych szczegółach, nawet według sprawozdań dzienników wiedeńskich miały tylko symptomatycznie groźny charakter. Bez pomocy wojska i bez rozlewu krwi zdołano je w przeciągu krótkiego czasu rozproszyć i za pomocą zwykłych środków przywrócić całkowity porządek. Słuszną czyni teraz uwagę *Vaterland*, że zaburzenia z dnia 17 sierpnia jakkolwiek w istocie stanowiły niebezpieczeństwo dla publicznego porządku, miały odcień prawdziwie *burlesque*. Dlatego też nawet wówczas trudno było przypuszczać, że rząd uzna je za ostateczny motyw do zawieszenia postanowień zasadniczych, tem bardziej, że prasa półurzędowa nie tak dawno temu dość wyraźnie składała oświadczenia, że ministerstwo pragnie za wszelką cenę uniknąć kroków, do których popchnąćby go mogła tylko nieunikniona a przykra konieczność. O ile konieczność ta zachodziła teraz w istocie, łatwiej osądzić było rządowi, niż to uczynić mogą ci, którzy, tak jak my, sprzeczne często z istotnym stanem rzeczy i tendencyjne zawsze sprawozdania prasy wiedeńskiej o stanie rzeczy w Czechach przywykliśmy ze sceptycyzmem i niedowierzaniem przyjmować.

Jakkolwiekbądź, zbyt wiele mamy zaufania do rządu, na którego czele stoi tak wierny stróż konstytucyjnych swobód, jakim jest hr. Taaffe, żeby na chwilę przypuszczać, iż ogłoszenie zarządzeń wyjątkowych nie miało głębokich i zasadniczych podstaw ze względu na najwyższy interes państwa. Pragnąć tylko możemy, aby zarządzenia te, wykonywane z właściwą miarą, osiągnęły zamierzony skutek i aby nie zwiększając rozdrażnienia i rozgoryczenia umysłów, utrzymały porządek i spokój.

Przegląd polityczny.

Śmierć jenerała Miribela zrobiła w całej Francyi bolesne wrażenie, a wszystkie dzienniki, bez różnicy odcieni politycznych, wyrażają żal głęboki z powodu tej narodowej straty. A jednakże niezbyt to odległe czasy, kiedy całe radykalne stronnictwo napadało gwałtownie na Miribela, jako na „reakcyonaryusza, arystokratę i monarchistę.“ Nawet Gambetta, który pierwszy zamianował go szefem jeneralnego sztabu, nie uniknął ciężkich zarzutów z powodu tej nominacyi, a jenerał Campenon, minister wojny w „wielkiem ministeryum,“ jak nazywano gabinet Gambetty, musiał osłaniać Miribela przed Izbą całą swą powagą. Później namiętności uspokoiły się cokolwiek. W opinii publicznej coraz silniej wyrobiło się mniemanie, że urząd szefa jeneralnego sztabu powinien być niezależny od przesileń gabinetowych, gdyż oficer sprawujący go potrzebuje dłuższego czasu do obeznania się z całością organizacyi wojskowej, która wymaga jednolitego i stałego kierownictwa. To też, kiedy Freycinet mianował Miribela stałym szefem jeneralnego sztabu, opozycya nie była już tak gwałtowną, jak za czasów Gambetty; jednakże radykaliści do końca nie mogli przebaczyć hr. Miribelowi jego rodzinnych i politycznych tradycyj. Miribel, jakkolwiek brał czynny udział w kampanii krymskiej, w wyprawie meksykańskiej i w wojnie 1870 roku, nie odznaczył się nadzwyczajnie na polach bitew, a właściwie, jako młody oficer, nie miał należytej sposobności do odznaczenia. Natomiast dał on poznać swój organizacyjny talent w pracach jeneralnego sztabu; on to ułożył i przeprowadził plan olbrzymich fortyfikacyj wschodniej francuskiej granicy, które dziś, zdaniem kompetentnych znawców, nie mają sobie równych w Europie. Prócz tego był on dla Francuzów, wraz z zmarłym podczas ostatniej chińskiej kampanii, admirałem Courbet, niejako uosobieniem przyszłości wojennej, w nim wcielała się idea przyszłych zwycięztw i tryumfów wojennych, wreszcie nadzieja odwetu. Jak Courbet miał niegdyś pokonać i upokorzyć Anglię, tak Miribel przygotowywał w mniemaniu Francuzów klęskę Niemiec i dlatego to niespodziewana jego śmierć wywołała tak ogólny smutek. Następcą Miribela ma być jenerał hr. de Boisdeffre.

Artykuły rosyjskich dzienników o przyszłych tulońskich uroczystościach są o wiele chłodniejsze i rozważniejsze, niż wynurzenia prasy francuskiej. Rosyjskie dzienniki kładą nacisk na pokojowy charakter tej manifestacyi i zastrzegają się przeciwko przypuszczaniu, jakoby bytność eskadry rosyjskiej w porcie francuskim była demonstracyą, wymierzoną przeciwko jakiemukolwiek mocarstwu. *Grażdanin* pisze między innemi: „Wstępujemy zatem w nową fazę francusko-rosyjskich sympatyj. Jeszcze cały miesiąc rozdziela nas od chwili przybycia rosyjskiej eskadry do Tulonu, a już francuskie i niektóre rosyjskie dzienniki są napełnione gorącemi wylewami z powodu tego zdarzenia. Można sobie wyobrazić, do jakiego stopnia gorąca dojdą francusko-rosyjskie sympatye w dniu 12 października. Nic to nie szkodzi. Objawy sympatyi nie potrzebują ani pieniędzy, ani heroizmu. Zresztą niewinna ta uroczystość będzie miała chyba symboliczne znaczenie odwrócenia się Rosyi od Berlina. Jeżeli zaś rosyjsko-francuskie sympatye mają mieć jakiś praktyczny skutek, to przedewszystkiem Francya powinna utrwalić swój rząd. Francuzi muszą to nareszcie zrozumieć, że tak potężne państwo, jak Rosya, ze swym silnie spojonym rządem nie może narażać się na śmieszność i zawierać przyjaźń z ludem, u którego władza państwowa jest igraszką stronnictw.“ Takie ojcowskie upomnienia otrzymuje teraz Francya stale od rosyjskich organów; nic to nie przeszkadza, że przygotowania na przyjęcie rosyjskich marynarzy, przybierają kolosalne rozmiary i przewyższają wszystko, co dotychczas we Francyi w tym rodzaju było urządzane. Rzecz charakterystyczna, że Rosyan będą głównie witać socyalistyczni merowie południowo-francuskich miast, a tak republikańska Francya da Europie widowisko ludzi, wielbiących najstraszniejszego gnębiciela swych politycznych współwyznawców.

Dwudziesty szósty kongres angielskich związków robotniczych Trade's Unions, zebrany w Belfaście, ukończył swoje obrady. Znaczenie i organizacya tych związków są powszechnie znane. O rozwoju ich świadczą następujące cyfry. Na pierwszym kongresie, który się odbył w roku 1868 było obecnych 68 delegatów, wysłanych tam przez 120.000 robotników; w kongresie tegorocznym wzięło udział 380 delegatów, reprezentujących 2 miliony robotników i 2 miliony funtów szterlingów dochodu. Kongres belfascki obradował nad 84 rezolucyami, przedłożonemi przez rozmaite związki. Najważniejsze uchwały były następujące: Określenie ustawowe ilości godzin pracy na 8 godzin dziennie, lub 48 godzin tygodniowo; zastrzeżono jednak wszystkim korporacyom robotniczym możność przedłużenia pracy w miarę potrzeby. Ustanowienie pensyj państwowych dla robotników pozbawionych zajęcia; na razie polecono robotnikom, aby licznie należeli do tak zwanych *boards of guardians*, czyli biur dobroczynności. Reorganizacya składu ławy przysięgłych, których urząd powinien być płatny. Ustanowienie dyet dla członków parlamentu i wykluczenie wszelkiego pośrednictwa przy zawieraniu umów o roboty publiczne. Roboty takie powinny być bezpośrednio powierzane związkom. Prócz tego uchwalono rezolucye, dotyczące ochrony dzieci, powiększenia liczby inspektorów fabrycznych, przyjęcia i wprowadzenia systemu dziesiętnego miar i wag, i lepszej organizacyi związków. Jak widzimy, kongres obradował nad kwestyami bardzo ogólnego znaczenia, a uchwały jego są silnem poparciem tak zwanego państwowego socyalizmu, który nareszcie przedostał się do Anglii i przyjął się nadspodziewanie prędko w kraju, w którym indywidualizm i swoboda jednostek należą do narodowych właściwości. Kongres zajmował się także stanowiskiem stronnictwa robotniczego w parlamencie, a wniosek, wyrażający naganę komisyi parlamentarnej tego stronnictwa, został odrzucony większością 19 głosów. W końcu należy zauważyć, że na kongresie nie poruszano żadnych międzynarodowych robotniczych spraw, i że opozycyę stanowili członkowie „niezależnego stronnictwa robotniczego,“ których socyalistyczne sympatye są powszechnie znane.

Stan wyjątkowy w Czechach.

Wiedeń 13 września.

(?) Nadużywanie swobód konstytucyjnych najczęściej sprowadza ich zwichnięcie! Oddawna liczyć się było można z ewentualnością, że te nadużycia, których dopuszcza się od kilku lat radykalizm młodoczeski, zmuszą gabinet hr. Taaffego do obmyślenia środków wyjątkowych. Już w jesieni r. z. minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, odpowiadając na interpelacyę w sprawie pewnego wyroku sądu przysięgłych, oświadczył, że gdyby się podobne wypadki powtórzyły, rząd widziałby się zmuszonym zawiesić działalność sądów przysięgłych. W kilka miesięcy potem tutejszy *Vaterland* ogłosił artykuł o możliwości zaprowadzenia w Pradze stanu wyjątkowego. Może to nie była zapowiedź najnowszych rozporządzeń ministeryalnych, lecz ostrzeżenie, ale radykalne stronnictwa

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(14) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

Wieczorem, po powrocie już z zamku, Irena za pękatym, srebrnym samowarem siedziała w salonie ciotki, a przed nią stała taca z przyborami do herbaty, wśród których systematycznemi rzędami ustawione były wyprawne jeszcze filiżanki szanownej wdowy, z pięknej saskiej porcelany. Gdy się drzwi od przedpokoju otwarły, zwróciła na nie wzrok pełen oczekiwania, ale wszedł tylko nasz stryjaszek, a za nim Ostrzycki, z którym się był spotkał u wnijścia.

— Pokaż-że nam przecie tę zapowiedzianą przesławną ofiarę! — zawołał Gustaw, kręcący się naturalnie około stolika, przy którym Irena przyrządzała herbatę. — Spodziewam się, że ją nareszcie przynosisz, a na honor, ani się domyślam, coby to być mogło.

— Nie łam też sobie napróżno głowy! Z panną Ireną tylko mam do czynienia. Rzecz jest między nami.

— Coraz to lepiej.

— Czy pani głośno mówić pozwoli? — zapytał z uśmiechem, który jakoś, nie wiedziała czemu, przypomniał jej coś... coś... tak, że się aż zarumieniła po same białka i zawołała z pośpiechem:

— Nie, nie, bardzo proszę, proszę mi wpierw powiedzieć do ucha.

— Dobrze! zagrajmy w darowanego — rzekł Gustaw. — On nazwie pani swój fant drogocenny pod sekretem, pani mnie pod sekretem także zapyta, co z tem zrobić i powtórzy głośno.

— To będzie zależało...

Odgarnęła złote kędziory i ukazała Hilaremu uszko kształtne, delikatne, różowe, zdolne w zachwyt wprawić rzeźbiarza.

Hilary, który rzeźbiarzem nie był, pochylił się ku niej i prozaicznie coś zmiętego wyciągnął z kieszonki od fraka, w taki jednak sposób, aby oprócz niej nikt inny tego zagadkowego przedmiotu dostrzedz nie mógł.

— Czy pani to poznaje?

Piękne oczki ciekawie się zwróciły pod stół i... ręka, która nalewała właśnie herbatę, na nieszczęście drgnęła; to sprawiło, że wierzch od imbryka spadł i stłukł nalewkę ze śmietanką.

Na ten odgłos złowrogi z gabinetu wybiegła ciotka.

— Dla Boga! co się stało? Otóż to! byłam pewna, że taki będzie koniec. Któż bo widział kilka rzeczy robić naraz. Kiedy się kto jakiejś pracy podejmie, to daje pokój zabawie. Gdzie wiele niańek, tam dziecko bez nosa. Nalewka od całego serwisu stłuczona, śmietanka rozlana na tacę, na obrus i cóż teraz będzie?

Wszyscy byli jak zwarzeni. Irenie łzy się kręciły w oczach.

— Moja ciociu, przepraszam.... doprawdy nie wiem, jak się to stało, ale....

— Ale trzeba było być nieco uważniejszą i cała rzecz. Puśćże mnie już teraz na swoje miejsce; to moja wina, żem na cię włożyła taki obowiązek.

Irena wybiegła do drugiego pokoju, by się wypłakać, jak dziecko. Ale gdy się wkrótce potem dał słyszeć głos tylko co przybyłego z miasta ojca jej, który całej tej scenie nie był obecny, wróciła do salonu, a świeże zmartwienie nie zostawiło innego śladu po sobie, jak tylko żywszy blask źrenicy i zarumienienie liczka, jak kiedy promień słońca po chwilowym deszczu zaigra znowu w świetniejszych jeszcze, niż przedtem barwach dopiero co zwilżonego kwiatka.

— No, i jakimże się okazał ostateczny wynik waszej dzisiejszej kwesty? — zapytał Szujski.

— Ale świetny, świetny! — zawołało kilka głosów.

— Możesz sobie wyobrazić, co się działo — powiedział pan Bonawentura — kiedy nawet mój stary Aron złożył w ofierze dwuzłotówkę ...i serce w dodatku, jako żywo.

— A jakiegośmy ślicznego dukacika dostały, *mon frère!* — dodała już udobruchana pani Katarzyna.

— Z orzełkiem — zaszczebiotała Irena — żeby pokryć rumieniec, co jej wybiegł na twarz.

— Od kogóż, proszę?

— Od twojego młodego kontrahenta — śpiesznie wtrącił pan Bonawentura.

— Doprawdy?

— A bity ze ślubnych obrączek w trzydziestym pierwszym roku — ciągnęła dalej pani Katarzyna.

— Ależ to zbyt cenna pamiątka, aby ją tak z rąk wypuścić. Pozwólcie, abym tego dukata za dobrą kwotę wykupił. Dobroczynność chyba na tem zyska, a nam się on, da Bóg, przyda w potrzebie.

— Na cóż, proszę, tatusiu?

— Hm... jestem zwolennikiem dawnych zwyczajów. Prababki nasze, idące do ślubu w mirtowym wianku na wierzchu fryzury, zwykle były miewać kęs chleba, bryłkę soli, kawałek cukru i dukata w złocie, i Bogu dzięki, jakoś im w życiu ani chleba, ani soli, ani słodkich pociech i dostatków nie brakowało. Dziś to już wyszło z używania.. ale, jeśli mi Bóg nadarzy zięcia...

— O, tatusiu! — przerwała Irena zapłoniona. — To było dobre, póki były fryzury... Ale teraz, gdzieżby kto umieścił, proszę, taką prowizyę?

— Więc nie chcesz tego dukacika z orzełkiem?

I nie czekając odpowiedzi, przyłączył się do grona otaczającego siostrę, i wmięszał się do ogólnej rozmowy. Hilary podszedł teraz do zamyślonej Ireny i na nowo zagaił niefortunnie przerwaną rozmowę.

— Niechże mi teraz pani powiedzieć raczy, co mam zrobić z kwiatem?

— Raczej pan mi niech zechce wytłumaczyć, jakim sposobem on się panu dostał?

— Jakto, jakim sposobem? myślałem przecie...

— Cóż pan myślałeś?

— Żeś go pani przez litość dla mnie była rzuciła.

— O! bardzo proszę.

— Alboż nie?

— Nie zadawaj pan sobie daremnego trudu, nikt mię nie oszuka... Ani pana — dodała po chwili.

— Być może; za to, kto wie, czy sami siebie nie oszukujemy tem częściej. Czego dowodem ta nieszczęśliwa kamelia, która, jak się pokazuje, nie dla mnie była przeznaczoną.

— Ale któż pana prosił, abyś ją sobie przywłaszczył?

— Mamże ją oddać komu się należy?

— Zapewne! — przerwała z żywością. — To moja własność i mam wszelkie prawo żądać jej zwrotu.

— Ale już zwiędła.

— Nic to nie szkodzi; chcę ją mieć taką, jaką jest.

— Proszę pani — odrzekł z niskim ukłonem, wręczając jej kwiat pomięty.

— Panie Gustawie! — zawołała.

Gustaw siedział zdala pod oknem, kwaśny, ponury, ze spuszczoną głową, z wzrokiem desperacko utkwionym w posadzkę i kiwał nogą, założoną na drugą nogę.

— Panie Gustawie! — powtórzyła — cóż się to panu stało?

— Daj mu pani pokój, mucha go ugryzła! — powiedział Hilary.

— Zkądżeby się wzięła? Ciocia wszystkie tak starannie każe klapką wybijać..

— Musiała być ukryta w kwiatku pani!

— Szkaradny pan jesteś.

— Wiem o tem, niestety, i wynoszę się do drugiego pokoju.

Irena zbliżyła się do okna, w którem siedział zapérzony Gustaw.

— Nie jesteś pan ciekaw wiedzieć, co mi to przyniósł pański przyjaciel?

— Nie jestem.

— I nie chcesz pan odgadnąć?

— Odgadywać nie umiem.

— Wyobraź pan sobie: jakiś zwiędły kwiatek z balu pani prezesowej!

— Miłe przypomnienie zapewne.

— Czy i dla pana także?

— O! bez wątpienia.

— Pan to mówi takim tonem... doprawdy... co panu jest?

Na widok ślicznej istoty, co sobie zadawała pracę doń się figlarnie uśmiechać, Gustaw uczuł w sobie topniejące lody. Pierzchły czarne chmury. Jak gdyby się nagle z brudnej larwy przeistoczył w świetnego motyla, gotów był znowu rozpuścić skrzydła do lotu i popatrzywszy w nią chwilkę, jak w tęczę, zawołał:

— Co pani teraz myśli?

— Że z pana wielkie i kapryśne dziecko.

— Czy tak? To mnie pani zabaw, jak dziecko.

— Czemże na przykład?

— Daj mi pani ten kwiatek.

— A to na co?

— Bo mi się go chce.

— Ale ja go dać nie chcę.

— Na cóż on pani?

— A panu na co?

— Mnie? o! mnie potrzebny.

— A mnie niepotrzebny, lecz go panu nie dam, za karę właśnie, żeś się tak rozgrymasił.

To mówiąc, odskoczyła o parę kroków i w mgnieniu oka kamelia przeleciała przez otwarte okno po nad głową Gustawa i upadła na płaskie środkowe kamienie ulicznego bruku. W jednej chwili był tam już i Gustaw, zdobycz swą tryumfalnie wzniósł do góry, przycisnął do ust i schował na sercu. Irena rozśmiała się, ruszyła ramionami i poskoczyła do fortepianu, na którego klawiaturę upuściła swawolnie obie ręce, sprawiając w ten sposób najprzeraźliwsze *charivari*. Poważne grono w drugim pokoju chwyciło się za uszy.

— A! moje serce! — zawołała pani Katarzyna. — Bębenki nam popękają!

Tu Irena zerwała się z miejsca i padła na szyję ciotki.

— Udusisz mnie, dla Boga, udusisz.... A! swawolnico!

A Szujski na to:

— Widzę, że ona koniecznie chce nas z domu wyprawić. W istocie, czas prześliczny, czemużbyśmy nie mieli zeń skorzystać? Chciałem wam proponować spacer do Werek, ale już za późno! Przejedźmy się przynajmniej trochę za miasto, ażeby się choć o zachodzie słońca przypatrzeć czarującym okolicom kochanego naszego Wilenka!

Projekt ten został przyjęty. Jeden tylko Hilary od spaceru się wymówił, niewielkim będąc lubownikiem pięknej natury. Irena klaskała w dłonie. Czy nie dlatego może, iż się w duchu spodziewała, że się gdziekolwiek spotka z Romanem?

— A! — mówiła sobie. — Nie chciałeś mojego biednego kwiatka, wzgardziłeś nim, dałeś go wziąć komuś innemu... i dlaczego? dlaczego?

Przechadzka udała się wyśmienicie. Gustaw przez łatwą do pojęcia reakcyę w świetniejszym niż kiedy był humorze. Ale Irenę skryta nadzieja zawiodła. A za powrotem do domu, już o zmroku, pierwszym przedmiotem, który jej wpadł w oko, była leżąca na stole karta wizytowa, może pożegnalna Romana. To też poszła spać jakby z cierniem w sercu. Hilary z kamelią, stłuczona nalewka od serwisu ciotki, dukat z orzełkiem i znaleziony za powrotem bilet, ciągle jej się snuły przed oczyma. Nawet myśl o Gustawie i o tem, że może niepotrzebnie pozwoliła mu opanować ów zwiędły kwiat, zaczęła ją troszkę niepokoić. Mimowolnie zadawała sobie pytanie:

— Czy to czasem z mej strony nie to, co nazywają kokieteryą? Ale cóż ja znowu tak bardzo złego robię? Przecież lepiej podobać się ludziom, niż niepodobać; lepiej sprawiać komuś przyjemność, niż nieprzyjemność; lepiej bawić się, niż nudzić siebie i drugich. Wszakże ja się tylko bawię, nic więcej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zawsze i wszędzie są głuche na wszelkie przestrogi. Od owego artykułu *Vaterlandu*, który narobił tak wiele hałasu, upłynęło znowu kilka miesięcy, zapełnionych coraz to namiętniejszemi wybrykami radykalizmu młodoczeskiego.

Oczywiście miara przebrała się 18-go sierpnia! Demonstracye, których przednia straż radykalizmu dopuściła się w Pradze w rocznicę urodzin Cesarza, nawet tak cierpliwego i wyrozumiałego męża stanu, jakim jest hr. Taaffe, zmusiły do uchwalenia rozporządzeń, co do których zapewne już od kilku miesięcy toczyły się w gabinecie obrady. Dnia 22 sierpnia, a więc pod świeżem wrażeniem owych demonstracyj antydynastycznych, gabinet uchwalił rozporządzenia, które się ukazały dziś z dość znaczącą datą 12 września.

Zawieszenie artykułów 12 i 13 konstytucyi znosi więc na rok wszelkie zebrania publiczne w Pradze, a w dalszej konsekwencyi uprawniałoby nawet rząd do wprowadzenia prewentywnej cenzury, gdyby to było możliwem w Austryi. Oczywiście tak daleko rząd nie posunie się; w danym razie zawieszenie § 13 znaczy tylko, że na stanie w Pradze epoka surowej metody konfiskat, a zarazem zwiększonej odpowiedzialności redaktorów.

W tej mierze bowiem pierwsze rozporządzenie znacząco dopełnia drugie, które przestępstwo prasowe wyjmuje z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych. Widocznie rząd zgromadzenia publiczne i prasę uważa za główne dźwignie wzmagającego się radykalizmu w Pradze. Kto zaś nieco uważniej obserwował systematyczne nadużywanie tych dwóch arteryj życia publicznego, nie może tym przekonaniom gabinetu odmówić pewnej podstawy. Prąd radykalny w Pradze powoli sprawił, że niemal każde publiczne zebranie kończyło się zatargiem z reprezentantami władzy, i że zasadniczo nie pociągano najdrastyczniejszych przestępstw prasowych do sądowej odpowiedzialności, ponieważ przewidywano wyroki uniewinniające zatrwożonych teroryzmem, albo zarażonych radykalizmem sędziów przysięgłych.

Oprócz przestępstw prasowych drugie rozporządzenie wyjmuje z pod kompetencyi sądów przysięgłych zbrodnie, względnie przestępstwa: zdradę stanu, naruszenie spokoju publicznego, rokosze, gwałty, obrazę religii, używanie materyj wybuchowych itd.

Niestety, na każdą z tych zbrodni mamy przykłady z ostatnich czasów. W r. z. sąd przysięgłych uznał niewinnym człowieka, który strzelał z rewolweru do przechodniów. W lipcu r. b. po prostu uwolniono ze śledztwa innego, który na ulicy napadł na komenderującego jenerała, hr. Grünnego — a wypuszczono go pono dlatego, aby uniknąć skandalu nowego wyroku... uniewinniającego. Obecnie w więzieniach praskich przebywa kilkudziesięciu przestępców, schwytanych na gorącym uczynku zrywania orłów cesarskich ze skrzynek pocztowych i gmachów publicznych, albo też z powodu udziału w zbiegowiskach i bójkach z żandarmami, albo wreszcie z powodu obrazy majestatu.

Można niewątpliwie sądzić, że hr. Taaffe, który już w roku 1869 tak wymownie odezwał się za pojednaniem Czechów i wówczas tym przekonaniom ugodowym poświęcił swą godność prezesa gabinetu, który potem, jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Alfreda Potockiego, usilnie starał się o zadowolenie Czechów, który wreszcie od roku 1879 skutecznie przeprowadził znaczne ustępstwa dla Czechów — że więc hr. Taaffe dopiero wtedy, gdy nastała gwałtowna konieczność, zdecydował się na zaprowadzenie stanu wyjątkowego. I równie pewną jest rzeczą, że najbardziej zbliżony do Czechów minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, nie byłby na ten zwrot przystał, gdyby na mocy swej dokładnej znajomości stosunków miejscowych nie był go uznał bezwzględnie koniecznym.

W rozporządzeniach gabinetu nie o Czechów zapewne chodzi, lecz o tę ultra-radykalną, po części już wprost socyalistyczną garstkę, która tych samych wybryków dopuszcza się przeciwko najzacniejszym patryotom czeskim, jak przeciwko władzom państwowym. Wszakże z kolei trzeba było kamienice Dra Riegera, ks. Schwarzenberga, burmistrza Szolca i t. d. kordonem żandarmów strzedz przeciwko napadom zagorzałych radykałów.

Żywioły poważne narodu czeskiego może za winiły tem, że nie zabrały się dosyć energicznie i zawczasu do poskromienia frakcyi radykalnej — jest to niestety błąd, którego najczęściej i wszędzie dopuszczają się stronnictwa konserwatywne, lękając się roli „straży pożarnej.“ Ale radykalizm ów tak bardzo wybujał, że wprawdzie nie zagraża Austryi, bo ta jest zbyt silną, ale grozi rozbiciem społeczeństwa czeskiego.

Wczorajsza depesza biura korespondencyjnego podała tekst obu rozporządzeń całego gabinetu w sprawie stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy. Rozporządzenia te opierają się na ustawie z dnia 5 maja 1869 roku o zawieszeniu praw obywatelskich. Paragraf 1-szy tej ustawy brzmi, jak następuje:

„W razie wojny, jakoteż jeżeli wybuch wojennych przedsięwzięć bezpośrednio ma nastąpić, na stępnie w razie wewnętrznych nieporządków, jakoteż jeśli na szeroką skalę objawiają się agitacye, mające na sobie znamiona zdrady głównej, albo zagrażające konstytucyi, albo stanowiące groźbę dla osobistego bezpieczeństwa, w miarę obecnej ustawy, na podstawie artykułu 20 zasadniczych ustaw państwa z dnia 21 grudnia 1867 roku, L. 142 dz. ust. p. o powszechnem prawie obywateli, mogą być na pewien czas i w pewnem miejscu, w całości, albo częściowo, zawieszone postanowienia artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 wymienionych zasadniczych ustaw państwa. Zarazem mogą być wydane w myśl §§ 8 i 9 obecnej ustawy rozporządzenia wyjątkowe z obowiązującą mocą, odnoszące się do wykonywania władzy policyjnej i karnej. Zarządzenia wyjątkowe, o ile obecna ustawa inaczej nie postanawia, mogą być wydane tylko na podstawie uchwały całego ministerstwa i zasięgniętego przyzwolenia Cesarza i muszą być ogłoszone w sposób przepisany tą ustawą. W ogłoszeniu należy dokładnie oznaczyć okręg, w którym mają obowiązywać rozporządzenia wyjątkowe.“

Rozporządzenie ostatnie z daty wczorajszej zawiesza w Pradze moc obowiązującą art. XII i XIII zasadniczych ustaw państwa o powszechnem prawie obywateli. Artykuły te mają następujące brzmienie:

Artykuł XII. Austryaccy obywatele mają prawo zgromadzać się i tworzyć stowarzyszenia. Wykonywanie tych praw uregulują osobne ustawy.

Art. XIII. Każdy ma prawo wyrażać swobodnie swoje zapatrywanie, słowem, pismem, drukiem oraz przedstawieniem w obrazie. Prasa nie może być poddana cenzurze ani ograniczona systemem udzielania koncesyi. Administracyjne zakazy pocztowe nie mogą być stosowane do pism drukowych, pojawiających się w granicach państwa.

Ustawa z dnia 5 maja 1869 tak określa skutki zawieszenia powyższych artykułów:

§ 6. Zawieszenie art. 12 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r. L. 142 dz. u. p. pociąga za sobą następujące skutki:

a) Stowarzyszenia i filie Stowarzyszeń, podlegające ustawie z d. 15 listopada 1867 r. L. 134 dz. u. p. (6), nie mogą być zawiązywane bez zezwolenia władz, a istniejącym już Towarzystwom tego rodzaju mogą władze polityczne zabronić dalszej działalności, a w szczególności odbywania zgromadzeń, lub zezwolenie na dalszą ich działalność i odbywanie zgromadzeń uczynić zawisłem od pewnych szczególnych warunków. Działalność innych Stowarzyszeń nie natrafia na żadne przeszkody. Władze polityczne mogą jednak na ich posiedzenia i zgromadzenia wysyłać komisarza, który ma prawo zamknąć posiedzenie, lub rozwiązać zgromadzenie, jeżeli obrady rozszerzono na przedmioty, które nie leżą w zakresie działania Towarzystwa określonym przez statut. Władza polityczna może także wstrzymać wykonanie uchwał, któremi Towarzystwo przekroczyło zakres swego działania, oznaczony statutem.

b) Zgromadzenia w myśl § 2 ustawy z d. 15 listopada 1867 r. L. 135 dz. u. p. (7), nie mogą się odbywać wcale, a zgromadzenia i pochody w myśl § 4 i 5 (wesela, pogrzeby i t. p.) odbywać się mogą tylko za zezwoleniem władzy politycznej.

§ 7. Wskutek zawieszenia art. 13 ustawy zas. z 21 grudnia 1867 r. L. 142 dz. u. p. nabywają władze polityczne prawo:

a) Zabronić wydawania lub rozszerzania pism drukowych, wydać zakaz przesyłania ich pocztą i wstrzymać wykonywanie przedsiębiorstw, które przez odbijanie, lub sprzedaż literackich, lub artystycznych dzieł zagrażają spokojowi publicznemu;

b) oznaczyć w myśl § 17 ustawy prasowej termin do składania obowiązkowych egzemplarzy aż do 3 godzin przy pismach peryodycznych, a przy innych drukach aż do 8 dni przed ich wydaniem.

§ 8. W razie zawieszenia art. 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 L. 142, lub któregokolwiek z nich, mogą być wydane ograniczenia policyjne: a) co do nabywania wyrobu, sprzedaży, posiadania i noszenia broni i amunicyi, b) co do paszportów i meldunków, c) co do zachowania się w miejscach publicznych i zgromadzania tłumów, d) co do demonstracyj i używania odznak. Takie rozporządzenia mogą być wydane później, a w razie potrzeby pośpiechu może je wydać nawet naczelnik krajowej władzy politycznej. Naczelnik krajowej władzy politycznej ma jednak niezwłocznie zdać o tem sprawę ministerstwu spraw wewnętrznych i przedłożyć powody tego zarządzenia. O tem, czy zarządzenia te mają trwać dalej, ma natychmiast powziąć uchwałę cała rada ministrów.

W § 11 wreszcie orzeka powyższa ustawa, co następuje:

„Ministerstwo, zarządziwszy na podstawie tej ustawy rozporządzenia wyjątkowe albo postanowiwszy ich przedłużenie w razie wygaśnięcia poczynionych zarządzeń, winno Radzie państwa, jeżeli jest zgromadzona, natychmiast, w przeciwnym razie przy jej najbliższem zgromadzeniu się, w obu wypadkach naprzód Izbie deputowanych na jej pierwszem posiedzeniu, zdać sprawę wraz z wyłuszczeniem powodów o rozporządzeniach wyjątkowych i spowodować uchwałę Rady państwa.“

Co do rozporządzenia o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych obowiązują następne przepisy ustawy z d. 23 maja 1873 r.:

„Działalność sądów przysięgłych może być zawieszona w określonem terytoryum najwyżej na czas trwania jednego roku, jeżeli w terytoryum tem zachodziły wypadki, które wskazują konieczność tego zarządzenia dla ubezpieczenia bezstronnego i niezależnego wymierzania sprawiedliwości. Zawieszenie działalności sądów przysięgłych może nastąpić po wysłuchaniu opinii Najwyższego trybunału pod odpowiedzialnością całego ministerstwa. Rząd jest zobowiązany rozporządzenie to wraz z przytoczeniem motywów przedłożyć obu Izbom Rady państwa, jeżeli zgromadzone są, natychmiast, w przeciwnym razie bezpośrednio po ich zgromadzeniu się i natychmiast je cofnąć, skoro tylko jedna z obu Izb tego zażądałaby. Przedłużenie terminu rozporządzenia po za jeden rok może nastąpić tylko za zezwoleniem Rady państwa. Przy wszystkich cytowanych w rozporządzeniu zbrodniach, podpadających pod zakres sądów przysięgłych, za które nałożona jest kara śmierci lub więzienia powyżej pięciu lat, rozprawa główna odbywa się przed sześciu sędziami, z których jeden obejmuje przewodnictwo; w razie równości głosów wyrok przechyla się na korzystniejszą dla oskarżonego stronę. (Trybunał wyjątkowy). Wszystkie inne w rozporządzeniu wymienione przestępstwa i zbrodnie sądzone są przez zwykłe sądy wyrokujące. Inne zbrodnie i przestępstwa niewymienione w rozporządzeniu, a podpadające pod zakres sądów przysięgłych (jak podpalenie, złodziejstwo, sprzeniewierzenie itd.), pozostają zastrzeżone tak, jak przedtem judykaturze sądów przysięgłych.“

W wigilię ogłoszenia rozporządzeń wyjątkowych miał się odbyć na wyspie zofijskiej bankiet ku uczczeniu rocznicy wydania wrześniowego reskryptu z r. 1871. Bankietu tego zabroniła policya. Ponieważ wszakże, pomimo zakazu, zgromadziło się w sali około 150 osób, między nimi deputowani Gregr, Waszaty, Sokol, Brzorad, reprezentanci władzy wezwali obecnych do rozejścia się, na co odpowiedziano im krzykami: „My musimy nasze piwo wypić! Niech żyje wolność austryacka! Ładny konstytucyonalizm!“ Trzydziestu sześciu żołnierzy policyjnych weszło z bagnetami do sali. Dr Edw. Gregr chciał przemawiać, ale komisarz w ostrych słowach nie pozwolił na to. Kilku posłów zażądało okazania pisemnego polecenia, zakazującego odbycia bankietu. „Nie potrzebuję żadnego pisemnego oświadczenia — brzmiała odpowiedź — zakaz taki wydano i bankietu odbyć nie wolno.“ Uczestnicy bankietu przenieśli się następnie do jednej z restauracyj, gdzie, pomimo interwencyi komisarza policyi, przebywano do godziny 11ej w nocy. Około północy panował już wszędzie zupełny spokój.

Rozlepianie na rogach ulic Pragi i przedmieść obwieszczeń, ogłaszających stan wyjątkowy, odbyło się o godz. 3 w nocy. Afiszerowi towarzyszyła straż policyjna, z zatkniętemi na karabinach bagnetami. Rogi ulic od rana oblężone były przez skupiające się gromadki przechodniów. Nadzwyczajne zarządzenia są przedmiotem dyskusyj i rozpraw we wszystkich publicznych lokalach. Rozporządzenie, dotyczące zawieszenia sądów przysięgłych, nie pojawiło się tego samego dnia w rannej *Prager Ztg* i doszło do wiadomości publicznej dopiero w ciągu przedpołudnia. Po południu uwiadomione zostały miejscowe dzienniki, o której godzinie składać mają obowiązkowe egzemplarze prokuratoryi i władzom policyjnym. Według obiegających pogłosek, żaden z politycznych dzienników nie ma być na razie zawieszony; natomiast zamkniętem ma być wydawnictwo młodoczesko-radykalnego tygodnika *Neodvislost* i kilku pism socyalistycznych. W restauracyi Chodery, gdzie udali się uczestnicy „reskryptowego“ bankietu na wyspie sofijskiej, śpiewano marsyliankę i hymn rosyjski, podnoszono dzień imienin cara i braterstwo francusko-rosyjskie. Młodoczeski klub w Smiechowie sporządził ozdobne wydanie cesarskiego reskryptu z 12 września 1871 r. Wydanie to zostało skonfiskowane, a w klubie odbyła policya rewizyę. Wczorajszy nr *Narodnich listów* uległ konfiskacie.

Wiedeńskie dzienniki dość lakonicznie omawiają we wczorajszych wieczornych wydaniach rozporządzenia gabinetu.

Fremdenblatt pisze: Znaczące rozporządzenie, które nie przejdzie bez głębokiego i trwałego wrażenia, ogłasza dzisiejsza *Wiener Ztg*. Rozporządzenie to nie zadziwi nikogo, kto z patryotycznem uczuciem bólu obserwował, jakie przybierała rozmiary i charakter rozkładowa młodoczeska agitacya w Czechach. Polityka tych panów, z sal, gdzie obradują reprezentacyjne ciała, zbłąkała się na ulicę i doprowadziła do szeregu swawolnych wybryków, które wzbudzić muszą oburzenie w każdym austryackim patryocie i obywatelu, szanującym porządek państwowy. Zawodowem podburzaniem ludu czeskiego zajmowały się te żywioły coraz jawniej i coraz śmielej. Dalszą konsekwencyą tej trującej działalności były pauperskie wybryki o charakterze antyaustryackim i antydynastycznym. Wielka była cierpliwość, z jaką władza oczekiwała chwili, w której miała położyć kres tej swawoli. Rząd miał świadomość swych konstytucyjnych obowiązków i tak długo wahał się użyć przyznanego mu ustawą środka ograniczenia obywatelskich swobód, dopóki ostateczne, energiczne wystąpienie nie stało się bezwzględną koniecznością. Można mieć nadzieję, że rozporządzenie to władzy państwowej, od dość już dawna podawanej w szyderstwo, wywoła w powiatach, na które się przedewszystkiem odnosi, a nadto w całych Czechach zbawienny i trzeźwiący skutek. Możemy tego tem śmielej oczekiwać, że wielka część czeskiej ludności zawsze i stanowczo odpierała wszelką wspólność z ową rozkładową i brutalną działalnością, a przywrócenie pokojowych stosunków powita, jako uwolnienie z pod jarzma ciężkiego teroryzmu.

N. fr. Presse pisze: Ostatnie rozporządzenia gabinetu nie potrzebują komentarza. Stanowią one sygnaturę stanu, panującego w Czechach po czternastu latach pojednawczej polityki, a dla przezornych, którzy, nieobałamuceni chwalbami tej polityki, śledzili pilnie jej skutki, nie są one niespodzianką. Ministerstwo Taaffego znajduje się znów tam, gdzie stało ministerstwo mieszczańskie w roku 1886. Wówczas w prawie równobrzmiącem rozporządzeniu z dnia 10 października 1868 roku z podobnych zupełnie powodów ogłoszono po raz pierwszy od wydania ustaw zasadniczych stan wyjątkowy w Pradze i wówczas, tak jak dzisiaj, na czele ministrów, którzy to rozporządzenie podpisali — był hr. Taaffe.

Deutsche Ztg stwierdza, że co do politycznej wartości poczynionych zarządzeń wyjątkowych, w celu przywrócenia narodowego pokoju w Czechach, mąż stanu o tem doświadczeniu, co hr. Taaffe, nie może się oddawać daleko posuwającym się złudzeniom; należy tylko dodać, że ograniczenie prawa stowarzyszeń i prawa prasowego, oraz zawieszenie sądów przysięgłych, naturalnie nie dotyczy tylko Czechów, lecz dotknie również także Niemców w Pradze i okolicy.

III zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Poznań 13 września.

Wczoraj o godzinie 4 po południu omawiano na sekcyi sprawę rozwoju osadnictwa krajowego we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej. Przewodniczący hr. St. Żółtowski z Niechanowa udzielił głosu dyrektorowi Kalksteinowi z Poznania. Referent zaznaczył, że już Fryderyk Wielki uznał wielką korzyść rozdrobnienia własności ziemskiej. Dowodem jego usiłowań w tym kierunku są wsie osadnicze niemieckie, po Księstwie porozrzucane i cały pas nadnotecki. Dużo pieniędzy pochłonęły te usiłowania, a rząd przekonał się, że większa część kolonistów zrosła się z tubylcami. I Austrya robiła próby w tym względzie, które niefortunnie wypadły, bo pochłonęły wiele pieniędzy, a celu germanizacyi kraju chybiły. I dzisiejsza komisya kolonizacyjna popiera cele germanizacyjne, lecz została także spowodowaną przesileniem rolniczem, które cały wschód Niemiec na dobre od r. 1884 trapi. Kolonizacya, poparta znacznemi funduszami, nie potrzebuje się rachować z pieniądzmi i parceluje, choć przyznać trzeba, że rezultaty jej wcale nie stoją w równym stosunku do włożonego nakładu. Chłop niemiecki, przyzwyczajony do wymagań okolicy, zkąd przyszedł, nie będzie w stanie przy braku przemysłu, któryby go wspierał, z czasem utrzymać się na swej osadzie. Niepodobna przypuścić, żeby rząd był w stanie i w chęci ciągle później wyrzucać pieniądze, aby nie dać mu upaść, i przyszłość pokaże, że prędzej czy później będzie musiał opuścić swą kolonię. To też jedynym środkiem do wstrzymania tego kataklizmu będzie zamiana pewnej części własności ziemi kolonistów na rentowe włości. Ta forma nadaje się jedynie i dla naszej kolonizacyi. Jakże inaczej ma się rzecz z naszym ludem w porównaniu do Niemców! Oku badawczego spostrzegacza nie uszedł fakt, że grunt pod nogami chłopów niemieckich, w porównaniu do polskich, się chwieje. Subhasty, dobieranie pożyczek hipotecznych, cofanie pieniędzy z kas oszczędności i mniejsze składane oszczędności do tych kas w porównaniu do przeszłych lat, są tego najlepszym dowodem. Przed tą ostatecznością broni nasz lud wrodzona oszczędność, poprzestawanie na bardzo skromnych potrzebach życia i znana produktywność polska, która daje ludowi dużo dobrego robotnika, a na którą tak trafnie poseł Szczepanowski zwrócił uwagę w swej prelekcyi.

Referat wywołał ożywioną dyskusyę. W zasadzie zgodzono się na wywody p. referenta. Zupełnie na tem samem stanowisku stanął przewodniczący hr. Stanisław Żółtowski, który, stworzywszy kolonie polskie we wsi Jarząbkowie pod Żydowem, celu czwartkowej wycieczki uczestników zjazdu, mógł z własnych spostrzeżeń i doświadczeń przytoczyć niejeden ciekawy fakt. Zwracano w dyskusyi głównie uwagę na odmienne interesa, jakie panują w poszczególnych dzielnicach Polski.

W końcu przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye referenta: Zjazd wyraża przekonanie: że pomyślny rozwój osadnictwa krajowego na podstawie prawodawstwa rentowego rokuje szczęśliwszą przyszłość stosunkom ziemiańskim, o ile kolonizacya wewnętrzna *a)* zrozumianą będzie przez władze rządowe, jako akcya pomocnicza dla przedsiębiorstw prywatnych w celu naprawienia ustroju własności ziemskiej; *b)* podjętą będzie przez właścicieli ziemskich dość wcześnie, rozumnie i systematycznie, aby nietylko naprawić ich finanse, lecz stworzyć zarazem żywotne gospodarstwa włościańskie; *c)* opartą będzie na żywiołach tubylczych, których właściwości się uwzględni, uprzystępniając im samodzielny rozwój; *d)* przeprowadzoną będzie bez biurokratycznych naleciałości, lecz za pośrednictwem instytucyi prywatnych, załatwiających te czynności, do których władze rządowe nie są powołane, a interesenci nie posiadają odpowiednich środków.

Z kolei nastąpił referat hr. Augusta Cieszkowskiego o kwestyi partycypacyi. Pomysł referenta zasadza się na wynagradzaniu robotników i oficyalistów przypuszczeniem tychże do zysków przedsiębiorstwa rolniczego. Dyskusya wykazała, iż sprawa w zasadzie jak najwyraźniejsza, w praktyce ma swe trudności, daleko większe w rolnictwie, aniżeli w fabrykach, na które się powoływano. Niektórzy z obecnych podali jednak wiadomość o przeprowadzeniu zasady partycypacyi w rolnictwie na kilku faktycznych przypadkach, które atoli pozostały odosobnionemi. Trudność zapewne leży w niedojrzałości robotników, nieumiejących bardzo rozróżnić wspólności zysku od wspólności własności.

Dzisiejsze plenarne posiedzenie zjazdu w teatrze zagaił marszałek, rektor Madeyski, i zawiadomił zebranych, że w sprawie konkursu Bredkrajcza wybrana została osobna komisya, mająca ustanowić bliższe warunki. Dla wyjaśnienia dodajemy, że kuratoryum funduszu im. Bredkrajcza przy tutejszem Tow. przyj. Nauk wyznaczyło z powodu jubileuszu hr. Cieszkowskiego 800 marek na dzieło p. t.: „Rozbiór i ocena dzieł Supińskiego.“

Na wniosek prof. Kasparka, zamiast wybrać osobną komisyę celem zrewidowania rachunków, rewizyę tę powierzono komitetowi zjazdu.

W imieniu prezydyum wniósł prof. Zoll: 1) aby zjazdy prawników i ekonomistów polskich odbywano zwyczajnie co 3 lata; 2) aby ze względu na przyszłoroczną wystawę krajową we Lwowie urządzono w tem mieście w r. 1894 podczas wystawy zjazd nadzwyczajny, którego celem będzie zapoznać uczestników jego ze stosunkami ekonomicznemi Galicyi, którego referaty mają przeto mieć za temat omówienie rozmaitych gałęzi pracy ekonomicznej w Galicyi.

Oba wnioski przyjęto, poczem p. adwokat Konic z Warszawy wygłosił odczyt p. t.: „Parlamentaryzm a gmina.“

Dziś o godzinie 2-iej odbył się w pałacu arcybiskupim obiad na cześć gości przybyłych na Zjazd. X. Arcybiskup Stablewski przyjmował przy gościnnym swoim stole osób 27, a mianowicie widzieliśmy tam p. hr. Tarnowskiego, rektora Madeyskiego, X. Biskupa Likowskiego, X. prałata Waniurę, Marcelego hr. Żółtowskiego, X. prałata Chotkowskiego, hr. Józefa Mielżyńskiego, prof. Zolla, p. patrona Jackowskiego, prof. Kasparka, ks. Zdzisława Czartoryskiego, p. radcę Wicherkiewicza, p. prof. Milewskiego, p. Szczepanowskiego, mecenasa Paszkowskiego, p. Józefa Żychlińskiego, pp. Cegielskiego, radcę Mottego, Dra Kusztelana i innych.

Pierwszy toast na cześć zgromadzonych, zdaleka przybyłych gości wzniósł X. Arcybiskup w tych słowach: „Szczęśliwy jestem i Bogu za to dziękuję, iż na tem dziejowem miejscu, na którem przed 900 laty pierwszy krzyż chrześciański wzniósł się na ziemi naszej, na którem pierwszemu z poprzedników moich tutaj od Boga powierzoną została piecza nad duszami, powitać mogę synów tej ziemi zbliska i ze stron dalekich. Wśród zmian i przewrotów, wśród ruin straszliwych, a bolesnych, krzyż jedynie się ostał zawsze tensam, a z niego tak jak w dniach chwały i wielkości i w dniach smutku i boleści płynie i pociecha i otucha i siła taka, że ciepło tego krzyża najsilniejszą spójnią naszą, a rękojmią życia naszego. Wczoraj, gdy przed ołtarzem Pana Zastępów wespół z wami się modliłem w Przenajśw. Ofierze, ze serca mego gorąca wzniosła się modlitwa, aby to światło tego krzyża, które przyświecało całemu narodowi we wszystkich jego chwilach, nie gasło, ale coraz jaśniej rozpalało się w sercach tych, których Pan Bóg Izraelowi swojemu na drogach ducha powołał, albo jako hetmanów swoich, albo jako żołnierzy, którzy, czyto jako tłómacze lub stróże prawa, czyto jako budowniczy i robotnicy gmachu ładu i porządku społecznego i materyalnego sprawują służbę w narodzie. Bogu zaś niechaj będą za to dzięki, że najpotężniejsze duchy w narodzie sprawowały i sprawują tę służbę w myśl Bożą. Wieczorem jeszcze wczoraj z radością się dowiedziałem, że Nestor nauki naszej, którego pięćdziesięcioletni jubileusz obchodziliśmy, brat największych duchów w narodzie, a dzisiaj ostatni z wielkiego pokolenia, ten, który niegdyś narodowi w „Ojcze naszu“ odsłonił tajniki niezgłębionej mądrości Bożej, dzisiaj pewną jeszcze dłonią wziął kaganiec do ręki, aby we wojnie i w zamęcie żywiołów rozjaśnić nam wytyczne drogi, które Wielki Papież wskazał w *rerum novarum* encyklice.

I to jest powodem szczególniejszej radości mojej, bo rośnie nadzieja, że za takimi wodzami naród cały z coraz większem przekonaniem i z coraz większem zrozumieniem wstępuje i kroczy po drogach ducha Bożego. W miłości też tego, co jest Boże i nieśmiertelne, w nieśmiertelności rękojmia dla ludzi i ludów. Ta zaś miłość dla Boga i sprawy królestwa Jego na ziemi nauczy nas też dopiero doskonałej miłości wszystkich braci naszych, miłości, która będzie szukała i starała się skupić bez pychy i samolubstwa wszystkie siły do służby dla świętej sprawy, która będzie umiała przebaczać błądzącym; która, jako miłość potężna, będzie umiała panować nad uprzedzeniami i nie zniechęci się, a wytrwa choćby wśród obłędu własnych braci.

Z nadzieją i z tą ufnością w tę miłość naszą do Boga, z której płynie najsilniejsza miłość dla braci i dla każdej dobrej sprawy, która nas łączy węzłem, jakiego żadna siła rozerwać nie zdoła, witam i pozdrawiam miłych sercu naszemu gości!“

Następnie zabrał głos hr. Tarnowski:

„Raczyłeś powiedzieć, *Celsissime Domine*, że się czujesz szczęśliwym, widząc nas tutaj. Dziękujemy, ale i prostujemy te słowa. To my jesteśmy szczęśliwi z naszego tu pobytu, z łaskawego przyjęcia, i wreszcie z tego, że znajdujemy sposobność do wypowiedzenia radości wielkiej, szczęścia, z jakiem witaliśmy wyniesienie Waszej Arcybiskupiej Mości na tę najstarszą, najdostojniejszą stolicę.

W zrządzeniu tem niespodziewanem widzieliśmy znak opatrznej opieki i łaski Boskiej. Racz wierzyć, że nie mniej i nie gorzej jak mieszkańcy Twoich własnych dyecezyj, cieszyliśmy się. Racz wierzyć, że jak oni mamy synowskie uczucia posłuszeństwa, uszanowania i rosnącego przywiązania. Jak oni, najgorętszem życzeniem towarzyszymy wszystkim Twoim zamiarom, krokom, trudom, a w powodzeniu Twojem i daj Boże w najdłuższem życiu, widzimy warunek i rękojmię dobra dla Kościoła, dla tego kraju, pośrednio, ale i koniecznie dla siebie także.

To oświadczenie racz przyjąć; pochodzi ono z głębi naszych serc, jak z ich głębi także dobywa się okrzyk: Najprzewielebniejszy Arcypasterz niech żyje!“

Do pięknego przemówienia hr. Tarnowskiego dołączono jeszcze słów kilka w imieniu Litwy, tej najnieszczęśliwszej z dzielnic naszych, w wyrazach, które do głębi wzruszyły wszystkich.

Następnie zabrał głos rektor Madeyski:

„Podobnie jak jednostka, tak i narody mogą błądzić i błądzą, a Bóg zsyła na nie karę i cierpienia, lecz nie może o sobie zwątpić naród tak długo, dopóki czuje na sobie łaskę Boga. My w naszych cierpieniach taką łaskę czujemy. Wszak w tem objaw łaski Pana, że w długoletnich dziejach naszej pokuty naród nasz miał zawsze jednę przynajmniej dzielnicę taką, na której wolno mu było swobodniej się rozwijać; że tam znów, gdzie zapanuje cięższy ucisk, ten nie zgniecie nas, lecz dzielniejszymi czyni. Wielkiej łaski objaw i w tem, że Bóg daje zawsze narodowi dobre duchowieństwo, a na jego czele stawia pierwszych pomiędzy najlepszymi.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Hołd naszej czci złożył Ci już kto inny w naszem imieniu. Pozwól, że do tego hołdu dołączę od naszego Zjazdu wyraz głębokiej wdzięczności za to, że raczyłeś z popędu własnego serca uroczystem nabożeństwem otworzyć nam łaskę Pana dla naszej narodowej pracy.“

W końcu hr. Tarnowski zwrócił się do X. biskupa Likowskiego, którego zdrowie w następujących wzniósł słowach:

„Ksiądz Arcybiskup przed chwilą wskazywał nam krzyż, jako jedyną drogę w tem życiu i jedyną do przyszłego. Łatwiej świeckim wejść na tę drogę i po niej iść, kiedy widzą przed sobą swoich duchownych zwierzchników. Te dyecezye miały to szczęście, że oddawna miały pasterzy, za którymi wierni szli ze czcią i ufnością zupełną. Dunin, Ledóchowski, Janiszewski, wspaniałe postacie w dziejach naszego Kościoła, a dobroczyńcy i mistrze społeczeństwa, którego byli pasterzami.

Tradycya, dzięki Bogu, nie zrywa się: a obok dzisiejszego Arcybiskupa jaśnieje w Kościele, w narodzie i w nauce, wieloraką zasługą jego zastępca i pomocnik. Umysłem i sercem ogarnia potrzebę dzisiejszego i zasługi dawnego Kościoła, a w Kościele, w narodzie i w nauce zapisuje swoje imię na zawsze, kiedy pierwszy w wielkiem dziele nauki i pracy opisuje to, co było wielkiem dziełem polskiego Kościoła i narodu, Unię i jej historyę. Za trzy lata przyjdzie trzechsetnia rocznica tego dziejowego wypadku: może wtedy będzie nam dano uznać jawniej i głośniej zasługę znakomitego historyka. Dziś, uprzedzając rocznicę, niech mi wolno będzie wspomnieć, że przy wszystkich innych około Kościoła i społeczeństwa jest i ta, a w najwyższej czci dla całego tego zbioru różnorodnych prac i zasług zawołam: ksiądz biskup Likowski niech żyje!“

Uczta, wśród wesołej rozmowy, trwała dwie godziny, poczem uczestnicy udali się na posiedzenia Zjazdu. Wieczorem o godzinie 8 odbył się raut w pałacu arcybiskupim. W raucie wzięło udział około 150 uczestników Zjazdu, którzy w gościnnych salonach X. Arcypasterza zabawili do godziny 10.

Sprawy krajowe.

Lwów 13 września.

(Subwencye na drogi powiatowe i gminne).

(×) W budżecie krajowym na rok 1893 przeznaczył Sejm ryczałtową sumę 300.000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych. Z sumy tej przeznaczył Wydział krajowy następujące dalsze zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Bochni na wykończenie budowy drogi Chrostowa-Nieznanowice 2000 złr., na budowę drogi nadwiślańskiej 2000 złr., nadto postanowił Wydział krajowy zarezerwować dla powiatu bocheńskiego na rok 1894 kwotę 6000 złr. na zasiłki dla dróg w budowie będących, jeśli Wydział powiatowy dopełni przepisanych warunków. Wydziałowi powiatowemu w Dobromilu na drogę Trojec-Rabotycze 1400 złr., na budowę mostu w Humniskach 1700 złr., na drogę z Łozinu do Trójcy 1000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Horodence na budowę drogi powiatowej Niezwiska-Obertyn 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na poprawę dróg 200 złr. Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie na poprawę dróg 1000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Kossowie na budowę drogi powiatowej Kossów-Jasionów Górny 7000 złr. Wydziałowi powiatowemu we Lwowie przyrzekł Wydział krajowy subwencyonować w zasadzie dalszą budowę traktu szczerzeckiego począwszy od roku 1894. Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach udzielono na budowę drogi gminnej Pcim-Jordanów 3.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu na budowę drogi Chabówka-Sieniawa-Nowy Targ 1.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Rawie na drogę

Rawa-Uhnów-Zasławie 2.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Samborze na budowę drogi Sambor-Mościska 3.000 złr. Wydziałowi powiatowemu w Sanoku 2.000 złr. na naprawę mostów, uszkodzonych wylewami. Wydziałowi pow. w Turce na naprawę mostów, uszkodzonych wylewami złr. 1.000. Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na budowę drogi gminnej Krasne-Kępanów 600 złr. Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowej na rekonstrukcyę dróg gminnych Wola Żelecnowska-Ujście jezuickie 2.000 złr.

KRONIKA.

Kraków 14 września.

— **JE. komendant korpusu** jenerał kawaleryi Krieghammer wyjechał dziś rano z rodziną do Wiednia.

— **JE. p. Namiestnik Morawy** Loebl dziś rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

— **Prezydent Sądu krajowego** p. Jasiński dziś rano wyjechał do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Profesor Dr Rydel powrócił z Zakopanego na stały pobyt do Krakowa. — Radca rządowy prof. Dr Ludwik Teichmann obchodzi w Bystrej na Szląsku austryackim w sobotę d. 16 b. m. 70-tą rocznicę swoich urodzin. — W zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu brał także udział Dr Józef Rosenblatt, prof. Uniw. Jag. P. Mieczysław Pawlikowski, jak donosi *N. Reforma*, z początkiem tego miesiąca zapadł w Franzensbadzie bardzo niebezpiecznie na zdrowiu. Jakkolwiek jest uzasadnioną nadzieja, że je odzyska, wymagać to będzie w każdym razie bardzo długiego czasu.

— **W sprawie budowy** dwóch gmachów dla szkół średnich w Krakowie odbędzie się jutro posiedzenie połączonych sekcyj Rady miejskiej: ekonomicznej, skarbowej, prawniczej i szkolnej.

— **Sekcya ekonomiczna**, na odbytem wczoraj posiedzeniu, wezwała komisyę cmentarną o dokonanie szeregu robót na cmentarzu krakowskim, a następnie delegowała radców Dra Hajdukiewicza i Jana Kwiatkowskiego do rozprawy, rozpisanej przez tutejsze Starostwo na dzień 2 października b. r. i następne w sprawie utrzymania sztucznego koryta Rudawy młynówki w obrębie Krakowa, mianowicie celem zbadania kwestyi, czy i o ile istnieją prawne zobowiązania innych osób, oprócz każdoczesnych właścicieli młynów, do utrzymania brzegów młynówki, stawiania mostów, baryer itd. Ze strony Magistratu delegowany jest do komisyi p. Skrzyniarz.

— **O budowie kolei** przez Nowy Targ do Zakopanego i Szczawnicy przedrukowaliśmy, z zacytowaniem źródła, podane przez *Kuryer Warsz.* wiadomości. Dziś właśnie dowiadujemy się ze sfer kolejowych, iż doniesienia warszawskiego pisma są conajmniej nader przedwczesne. I tak komunikują nam, że nikt nie wydał dotąd polecenia co do wypracowania planów jakiejkolwiek kolei w tym kierunku, ani też inżynier p. S. nie bawił w Zakopanem w sprawie wypracowania planów takiej kolei. Rzecz cała ogranicza się dotąd jedynie do tego, iż urzędnik komercyalny tutejszej dyrekcyi ruchu kolei państwowych p. Sch. bawił w Nowym Targu, celem zbadania warunków rentowności kolei do N. Targu; badania te przyniosły podobno ujemny rezultat, a to właśnie oddalać tylko może sprawę budowy takiej kolei w bardzo daleką przyszłość. Faktyczne tę wyjaśnienia podajemy według najlepszych informacyj. Z ubolewaniem wszakże zaznaczamy, że sprawa tak właśnie się przedstawia, gdy w interesie rozwoju Zakopanego i Szczawnicy, tych wspaniałych miejsc kąpielowych, leży jak najrychlejsza budowa kolei do tych obydwu punktów, tem więcej, że kolej taka podniosłaby ruch handlowy całej okolicy.

— **Kuratorya Fundacyi stypendyalnej** śp. Dra I. N. Radziwońskiego przeznaczyła na rok szkolny 1893/4 stypendya: dla Michała Siwaka, słuchacza III roku filozofii, 250 złr.; dla Wojciecha Gileckiego, ucznia VIII klasy gimnazyalnej, 150 złr.; dla Stanisława Strojka, ucznia VI klasy gimnazyalnej, 150 złr.; dla Kazimierza Węgla, ucznia II klasy gimnazyalnej, 150 złr.; pomoce zaś naukowe: dla Wacława Krzyżanowskiego, ucznia III klasy gimnazyalnej, 100 złr. i dla Władysława Borowczyka, ucznia VI klasy gimnazyalnej, 50 złr.

— **Z Fundacyi stypendyalnej** ś. p. Dyzmy Chromego otrzymali na rok szkolny 1893/4 następujący kandydaci pomoce naukowe: Józef Szczurek, słuchacz III roku medycyny, 250 złr.; Wacław Sawiczewski, słuchacz II roku filozofii, 100 złr.; Tadeusz Jabłoński, technik, 100 złr.; Bronisław Krzyżanowski, uczeń V klasy gimnazyalnej, 50 złr.; Stanisław Tauer, uczeń IV klasy gimnazyalnej, 100 złr.; Bolesław Sitkowski, uczeń I klasy gimnazyalnej, 100 złr.; Franciszek Dąbrowski, uczeń I klasy gimnazyalnej, 50 złr.; Julian Olas, uczeń III klasy szkoły realnej, 100 złr.; Piotr Kozłowski, uczeń IV klasy szkoły realnej, 50 złr. i Kazimierz Nawrocki, uczeń szkół normalnych, 50 złr.

— **Z armii.** Mianowani zostali: starszy lekarz w rezerwie Dr Stanisław Kruszyński we Lwowie, lekarzem pułkowym; elewi sanitarni: Dr Leon Wojewódka we Lwowie, Dr Władysław Mydlarski we Lwowie, Dr Leon Steiner ze Lwowa z przydzieleniem do Wiednia, lekarzami-asystentami w rezerwie; elew sanitarny, Dr Kazimierz Iwanicki, starszym lekarzem przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, z przydzieleniem do szpitala w Przemyślu.

Urlop roczny z zatrzymaniem gaży otrzymał kapitan 15 p. p., Stanisław Nieczuja Śnieszko.

W stan spoczynku przeniesiony został kapitan 15 p. p., Józef Gerstman.

— **Ślub.** W dniu 1 b. m. w kościele parafialnym dóbr ordynacyi Zamoyskich w Klemensowie odbył się ślub Maryi z hr. Potockich hr. Zamoyskiej, wdowy po ordynacie hr. Tomaszu, z ks. Konstantym Lubomirskim, synem ks. Eugeniusza z Kruszyny. Ślub odbył się w kółku ściśle familijnem.

— **Z Wiednia** piszą nam: Z okazyi 210-tej rocznicy Odsieczy Wiednia przez Sobieskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne dnia 10 b. m. w kościele św. Józefa na Kahlenbergu. O godz. $10^1/_2$ rano wygłosił X. Policki z ambony kazanie okolicznościowe, w którem podniósł doniosłość i znaczenie dnia tego, jak również zachęcał do wytrwałości w wierze katolickiej i patryotyzmie. Uroczystą sumę celebrował X. Policki w asyście X. proboszcza N. z Litwy i teologa Wład. Rychlika dyec. krak. P. Dr Twardowski towarzyszył na organach pieśniom polskim, śpiewanym przez uczestników, a uroczyste „Te Deum“ zakończyło to solenne nabożeństwo.

Po nabożeństwie nastąpił wspólny obiad na tarasie hotelu, zkąd wspaniały na cały Wiedeń roztacza się widok. Obecnymi byli liczni przedstawiciele Towarzystw polskich z Wiednia, jak: „Ogniska, „Zgody,“ „Lutni“ i „Przytuliska,“ oraz X. prof. Dr Knapiński z Krakowa, X. Karol Rychlik, p. nadradca Pius Twardowski, inicyator tej uroczystości, Dr Gnatowski, Orłowski i wielu innych. Po wygłoszonych kilku mowach patryotycznych wśród obiadu i po wysłaniu telegramu do Ujejskiego, urządziło całe grono wspólny spacer na Hermannskogel (Habsburgwarte), zkąd po zabawie towarzyskiej nastąpił powrót do Wiednia. Polska *Gazeta wiedeńska* z okazyi tej uroczystości ozdobiła swój numer wstępnym artykułem p. t.: „Ne virtutes sileantur.“

— **Manewry rosyjskie.** *Warsz. Dniew.* zamieszcza następującą korespondencyę z osady Chorzele gub. łomżyńskiej:

„O godzinie 5 wieczorem w dniu 5 września, wojska gwardyi warszawskiej przybyły na granicę niemiecką. Zawiadomieni wcześniej o przybyciu wojsk rosyjskich, oficerowie niemieccy jeszcze przed przybyciem wojsk rosyjskich zjawili się w Chorzelach, aby przyjrzeć się rosyjskiej gwardyi i oficerom rosyjskim. Zaledwie dał się słyszeć tętent koni naszej kawaleryi gwardyi, natychmiast wyszli na balkon, witając po wojskowemu oficerów naszych. Tuż za kawaleryą, przy dźwiękach marsza francuskiego, szeregami w ordynku postępował pułk keksholmski i inne pułki gwardyi. Oficerowie niemieccy z wielką uwagą przyglądali się rosyjskiej armii i bardzo uprzejmie odpowiadali na powitanie rosyjskich oficerów. Jakby w odpowiedzi na nasze manewry na granicy niemieckiej, Niemcy urządzili takież na granicy rosyjskiej. W chwili obecnej w odległości trzech wiorst od naszego biwaku, stoi 18.000 wojska niemieckiego. Dziś namiot oficerski keksholmskiego pułku grenadyerów nawiedzili dwaj oficerowie niemieccy i burmistrz miasta. Oficerowie pułku keksholmskiego przyjęli przybyłych nadzwyczaj serdecznie i ugościli, według zwyczaju rosyjskiego, solą i chlebem. Celem odwiedzin było obeznanie się z życiem rosyjskiej armii podczas biwakowania. Wyrażając swoje szczere uznanie armii rosyjskiej, burmistrz oznajmił od stowarzyszenia oficerów, że ma polecenie przywieść do nich gości rosyjskich, aby dowieść, iż na rosyjską gościnność oni potrafią odpowiedzieć niemiecką serdecznością. Wogóle zaś o stosunkach Rosyan z Niemcami, mieszkającymi na granicy, powiadają, że ze strony obywateli niemieckich daje się zauważyć straszne podrażnienie, aczkolwiek tego nie znać, sądząc z naszych gości, oficerów pruskich. Bydło rosyjskie, które się zabłąka za linię granicy niemieckiej, bywa przez Niemców zabijane, bez żadnych względów i rozwagi, czyje to bydło i dlaczego dostało się za granicę. Manewry odbywają się pomyślnie; chorych prawie że wcale niema, a żołnierze wyglądają czerstwo i wesoło, pomimo że niemal codziennie odbywają marsze dalekie i nocne manewry, znosząc wszelkie niewygody podczas zimna i deszczu.“

— **Morderstwo w Łodzi.** W biały dzień na ulicy zaludnionej dopuścili się niewykryci dotąd złoczyńcy śmiałej zbrodni. Jedna z lokatorek domu przy ul. Piotrkowskiej zaalarmowała mieszkańców, że gospodyni domu leży w swojem mieszkaniu zabita. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: Rzeczywiście gospodyni, S. Hermanowa, leżała w kuchni twarzą na ziemi z dziurą w lewej skroni, bez życia. Hermanowa, w wieku lat 56, zajmowała pokoik z kuchnią na pierwszem piętrze; była ona właścicielką trzech kamienic, nadto domów familijnych dla rzemieślników, i uchodziła za bardzo majętną, lecz zarazem za bardzo skąpą. Skąpstwo jej dochodziło do tego stopnia, że obywała się bez służącej i bez stróża. Mąż, zajęty interesami, przebywał większą część dnia po za domem, Hermanowa zaś, chociaż zostawała sama, nigdy drzwi na klucz nie zamykała. W pokoiku, skromnie umeblowanym, lecz schludnym, policya zastała porządek; stoliczek tylko z szufladą był otworzony, a w nim brakowało 4.000 rs., które, jak mąż objaśnia, Hermanowa miała tam schowane. Morderstwa zatem dopuścił się ktoś dobrze wtajemniczony w życie Hermanowej i będący z nią w bliższych stosunkach. Sekcya, dokonana na trupie, wykazała prócz, rany w głowie, jednę ranę w piersiach i w szyi. Śledztwo w toku.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Kazimierówki (gubernia kijowska, powiat lipowiecki), otrzymuje *Gazeta Polska* następującą wiadomość pod dniem 9-go b. m.: „Przybywszy tu wczoraj, dowiedziałem się, że przed tygodniem dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi. Wkrótce rozmowa przeszła na inne tematy. Rozeszliśmy się spać. Aż oto dziś o godz. 5-tej budzi mnie jak gdyby powolny turkot lekkiego wozu na żelaznych osiach; zadziwiłem się, że turkot ten trwa wciąż z jednakową siłą, to jest że się nie zbliża, ani oddala. Wtem sofa, na której leżałem, zaczęła się ruszać w kierunku od wschodu ku zachodowi i *vice versa*, oraz trząść się tak gwałtownie, że mi się wydawało, iż leżę na starem zdezelowanem łóżku, potrząsanem bardzo silną ręką, chociaż w rzeczy samej leżałem wcale nie na łóżku, lecz na mocno zbudowanej sofie. Całe zjawisko, które nie mnie jednemu, ale i innym, będącym w domu, dało się uczuć jednakowo, trwało zapewne kilkanaście sekund.“

— **Sprostowanie.** W wczorajszym fejletonie zaszła pomyłka w tekscie mowy X. prałata Chotkowskiego. Zamiast słowa *merus*, powinno być: *Ego sum merces tua magna nimis.*

— **Nekrologia.** Karolina z Gostkowskich Homolaczowa, żona p. Stanisława Homolacza, wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zmarła tu wczoraj w 41 roku życia. Przedwczesny ten zgon pokrył ciężką żałobą rodziny Homolaczów, Gostkowskich, Żeleńskich, Grodzickich, i liczne inne z temi spokrewnione, a obudzi szczery żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa nietylko w mieście i kraju, lecz i poza jego granicami, gdzie rodziny te mają wielu krewnych, a bardzo wielu przyjaciół.

Zmarła była córką Romualda i Kornelii z Wężyków Gostkowskich. Wyniesione z domu rodzinnego wszystkie te cnoty, jakie zdobić powinny polską niewiastę, rozwinęła w całej pełni, wyszedłszy za mąż i osiadłszy w majątku mężowskim pięknych Balicach pod Krakowem, które pod pracowitą ręką młodego małżeństwa zasłynęły niebawem jako wzorowe gospodarstwo rolnicze. Z całą starannością macierzyńską zajmowała się śp. Karolina wychowaniem dwóch swoich synów, a obok obowiązków najlepszej żony i matki, spełniała także sumiennie obowiązki troskliwej opieki względem oficyalistów, służby i włościan. Serdecznością, życzliwością i uprzejmością zjednywała sobie serca wszystkich, którzy się do niej zbliżyli, a ztąd też płynie miłość i szczery szacunek, jakim była powszechnie otaczaną.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 16 bm. o godz. 4 popołudniu z domu l. 20 przy ul. św. Jana wprost na cmentarz, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobie familijnym. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w poniedziałek 18 bm. o 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

— Dnia 13 września pogoda; termometr od +3·4 doszedł do +19·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 14 września stan jego był 743·8 mm., termometru +12·4 C. Wiatr północno-zachodni.

W piątek dnia 15 września: św. Nikodema, Emila i Melity męcz.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 11 i 12 września sztuk 2784. — Notowano: prosięta —·— złr.; chude — złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—41 centów za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2760 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 11 września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 590, węgierskich 1337, niemieckich 1774; razem 3,701 sztuk. Płacono galicyjskie 57—59, osobliwe 62—66, węgierskie 56—60, osobliwe 62—65, niemieckie 60—62, osobliwe 65—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 12 września. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1900 sztuk. Płacono 35—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 12 września zachorowały na cholerę: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Worochcie ad Mikuliczyn, Nadwórnie, Pniowie i Zarzeczu po 1 osobie; w Krasnej 3 osoby, w Hwoździe 6 osób. — W Bohorodczanach 1 osoba, w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) 2 osoby, w Rymanowie (w powiecie sanockim) 4 osoby, w Demyczu (w pow. śniatyńskim) 1 osoba. Wyzdrowiały w Jasienicy 2 osoby.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby, w Krasnej 1 osoba, w Hwoździe 3 osoby, w Pniowie i Zarzeczu po 1 osobie. — W Krakowie 1 osoba. — W Rymanowie (w powiecie sanockim) 5 osób, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim), w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) i w Czerniatynie (w powiecie horodeńskim) po 1 osobie.

Nadto zaszły wypadki podejrzanej choroby w Woli radłowskiej (w pow. brzeskim) i w Kłokowicach (w pow. przemyskim).

Telegramy.

Buda-Peszt 14 września. Według biuletynu cholerycznego, zachorowało w ostatnim dniu we Węgrzech 22 osób, umarło 14.

Rzym 14 września. Według biuletynu cholerycznego, w ostatnim dniu zachorowało we Włoszech 15 osób, umarło 7.

Telegramy własne „Czasu“.

Poznań 14 września. Wczoraj po południu odbyła się w Bazarze wspólna uczta uczestników Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Ogromne wrażenie wywarł toast rektora Madeyskiego na cześć Wielkopolan. Mowca omawiał stanowisko Koła w sprawie wojskowej. Z bijącem sercem czekało Koło wiedeńskie na enuncyacyę Polaków w parlamencie berlińskim. Wypadła ona, jak przystoi społeczeństwu nie burzącemu, ale organicznemu. Sprawiedliwość dziejowa wymagałaby, aby natychmiast wyciągnięto konsekwencye ze zmienionego stanowiska Polaków. Cokolwiekbądź, wypełniliście obowiązek swój wśród najtrudniejszych warunków.

Marceli Żółtowski, wiceprezes sejmowego Koła, dziękuje Madeyskiemu za zachętę i uznanie. Moralne poparcie wiedeńskiego Koła jest dla nas bardzo cenne.

Tej wymianie toastów przypisują tutaj pierwszorzędną doniosłość polityczną.

Praga 14 września. *Narodni Listy* i *Čas* muszą przedkładać egzemplarze trzy godziny przed wydawaniem prenumeratorom.

Morawska Orlice dowiaduje się, iż redakcya *Narodnich Listów* przeniesioną będzie do Berna.

Petersburg 14 września. Podpisany już został tutaj nowy układ pomiędzy Towarzystwem kredytowem ziemskiem w Warszawie, a syndykatem domów bankowych, w przedmiocie konwersyi na $4^1/_2$%-we reszty będących w obiegu listów zastawnych 5%-wych, w sumie około 19 milionów rubli. Ze strony Towarzystwa podpisali układ: ks. Czetwertyński, T. Kowalski, St. Skarzyński, Mieczysław hr. Woroniecki, oraz członek dyrekcyi głównej, Dobiecki. Syndykat składają te same banki, które uczestniczyły w przeprowadzeniu konwersyi poprzedniej. Po zwykłem jesiennem ciągnieniu, w dniu 1 października r. b., nastąpi bezzwłocznie wylosowanie wszystkich, będących jeszcze w obiegu listów zastawnych pięcioprocentowych seryj: I, II, III, IV i V. Właściciele listów zastawnych, wylosowanych do nowej konwersyi, o ile tego zażądają przed 20 listopada r. b., będą mogli otrzymać w miejsce rzeczonych listów nowe, $4^1/_2$% -we, po kursie 98 rubli 75 kopiejek, z dopłatą rubli 1 kopiejek 25 do każdych 100 rubli. Wydawanie nowych $4^1/_2$%-wych listów zastawnych, w miejsce przedstawionych do konwersyi, rozpocznie się po 13-tym stycznia 1894 roku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 września. Tutejsze dzienniki otrzymują wiadomość z Pragi, iż Namiestnik tamtejszy zarządził, w myśl wczorajszych rozporządzeń wyjątkowych tymczasowe zawieszenie wydawnictwa pism *Neodvislost*, *Nove Proudy* i organu czesko-słowiańskiego związku studentów *Pokrokova*. Nadto, aż do dalszego rozporządzenia, zawiesił Namiestnik czynności klubu stronnictwa młodoczeskiego, jakoteż wszystkich obywatelskich klubów w mieście Pradze i na przedmieściach.

Praga 14 września. Obwieszczenie, podpisane przez Namiestnika, zakazuje zgromadzeń na placach i ulicach, chodzenia gromadami po ulicach, demonstracyjnego noszenia pewnych odznak, oraz wyprowadzania lub wywieszania chorągwi z wyjątkiem państwowych i krajowych sztandarów.

Praga 14 września. *Hlas Naroda* pisze z powodu wyjątkowych rozporządzeń, że teraz już nie pomogą napuszone mowy, kłamstwa i husyckie parady. Środki, któremi Młodoczesi lud podjudzali, były prostem oszustwem. Zajmujemy stanowisko wyczekujące i obserwujące, a z nami zajmuje je cały lud.

Politik wzywa Młodoczechów, których nieustannie, choć bezskutecznie, od dwóch lat ostrzegała, aby sobie postawili pytanie, dokąd doprowadzi ich polityka i odpowiedzieli na takowe tak, jak tego wymaga dobro ojczyzny.

Bohemia bezwarunkowo pochwala wydane rozporządzenia, przypuszczając możliwość, że w toku rozpraw parlamentarnych nad tą sprawą wyrażony będzie ze strony niemieckiej pogląd przeciwny jej zapatrywaniom, wychodzący ze stanowiska bardziej doktrynerskiego.

Prager Tagblatt pisze: Dość już długo najłagodniejszy ze wszystkich monarchów sam siebie przezwyciężał, dość długo dotrzymywał pokoju, zawartego ze swymi najgorszymi wrogami, ale z takimi żywiołami pokój długo trwać nie może.

Karlsruhe 14 września. Związki i korporacye miejscowe urządziły pochód z lampionami na cześć cesarza. Caprivi wyjechał wczoraj rano do Stuttgartu.

Fredensborg 14 września. Wczoraj w południe odbył się pogrzeb ks. Wilhelma szlezwidzko-holsztyńsko-glücksburskiego. Na ceremonii w zamkowej kaplicy obecna była rodzina królewska, wszyscy książęcy goście, ministrowie i dostojnicy duchowni i świeccy. Reprezentantem cesarza Franciszka Józefa był ks. Windischgrätz; nadto przybyli trzej oficerowie, jako przedstawiciele tego austro-węgierskiego pułku, którego zmarły książę był właścicielem.

Paryż 14 września. *Journal des Debats* donosi, że konferencya łacińskiej unii monetarnej ma być na razie odroczoną. Krąży nadto wiadomość, że Szwajcarya założy protest przeciw tworzeniu wspólnych banknotów.

Paryż 14 września. *Temps* donosi, że towarzystwo kopalni węgla w Lens odrzuciło wszystkie żądania, postawione przez kongres górników. Towarzystwo posiada zapasy na dni 14, a kolej północna na czas jeszcze dłuższy.

Madryt 14 września. Policya poczyniła ponownie w Catalonii aresztowania anarchistów. Skonfiskowano liczne naboje dynamitowe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 60	Anglobank	152 —
„ srebrna	97 30	Union	253 50
4% złota	119 55	Bankverein	120 —
4% koronowa	96 75	Akcye Länderbank.	248 80
Akcye ban. austr.-w.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	339 75	„ „ lwowsko-czerniow.	256 25
Londyn	125 60	„ „ połudn.	105 —
Napoleony	9 $64^1/_2$	Elbethal	238 75
Dukaty	— —	Nordbahn	2875
Marki	61 $62^1/_2$	Staatsbahn	304 62
4% Renta węg. kor.	94 45	Alpin	53 80
4% „ złota	116 30	Akcye tytoniowe	187 —
Losy prem. węg.	149 25	Ruble	130 62
Losy tureckie	49 60		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 14 września.

Banknoty austr.	162 10	4% Listy likw. pols.	63 40
Krótki Wiedeń	162 —	Akc. kol. Kar. Lud	104 30
Banknoty ros.	212 40	„ austr. kred.	203 37
5% Listy zast. pols.	66 —	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 września.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 25	131 25
Marki niemieckie za 100	61 40	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 94	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
$4^1/_2$% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 25	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	99 —
$4^1/_2$% „ „ „ „	100 —	100 40
$4^1/_2$% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 25	100 25

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 20	97 20
$4^1/_2$% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	255 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 września.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
$4^1/_2$% „ „	100 —	100 70
$4^1/_2$% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 30	98 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
$4^1/_2$% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 września.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
$4^1/_2$% „ „ „	— —	98 85
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 września.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
$4^2/_{10}$% papierowa	97 50	97 70
$4^2/_{10}$% srebrna	97 20	97 40
4% złota austryacka	119 55	119 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 30	116 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 25	96 20
$4^1/_2$% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	96 30	97 10
4% propinacyjne galicyjskie	96 40	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 50
3% „ „ „ „ 1889	115 —	115 75
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
$4^1/_2$% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
$4^1/_2$% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 30	90 30
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	156 30	157 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 50	152 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 75	122 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	423 —	426 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	415 75	416 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 20	247 —
austro-węgiersk. banku 600 „	983 —	984 —
Unionbanku 200 „	252 50	253 50
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2872	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	256 —	257 —
„ państwowej 200 „	304 25	305 —
„ południowej 200 „	105 75	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 20	53 70
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	191 —	192 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	146 50	147 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 50	145 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 75	193 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 25	151 —
„ regul. Cisy	142 —	143 —
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	176 15	177 15
serbskie 100 frankowe	42 90	43 —
tureckie	49 —	49 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 40
kredytowe z r. 1858	195 75	196 75
miasta Krakowa	24 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 70	19 10
„ „ węgierskie	12 25	12 75
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 95	5 97
20-frankówki	9 95	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 55	12 59
Marki niemieckie	61 65	61 72
Ruble papierowe	130 —	131 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*